



Ścieżka Wojny / skrytka 21

Jak gestapo podziękowało Niemcowi

Pamiętaj, że znajdujesz się na miejscu wiecznego spoczynku!

Nieopodal miejsca, gdzie stoisz, w najstarszej części cmentarza katolickiego - na prawo od alei wiodącej ku krzyżowi spoczywa pewien bawarczyk z pochodzenia, Otto Brems (*1892+1942). W okresie międzywojennym oraz podczas wojny utrzymywał bliskie kontakty handlowe z Polakami. Został za to aresztowany przez gestapo, przewieziony do Olesna i tam zabity podczas przesłuchań. Rodzinę poinformowano o śmierci z przyczyn naturalnych i nie pozwolono otworzyć trumny przed pogrzebem.

O tragicznym losie Otto Brembsa opowiadamy Ci dlatego, że Byczyna-Pitschen od zarania była miastem nadgranicznym. Krzyżowały się tutaj wpływy polskie, śląskie, czeskie oraz niemieckie, tak więc nie wszystkie epizody jej historii mogą być oceniane w kategoriach wyłącznie czarno-białych. Można przyjąć, że od swoich początków Byczyna była miastem polsko-śląskim i wszelaka ludność napływowa z terenów Czech, Niemiec i Polski asymilowała się z mieszkańcami Byczyny i z jej tradycjami. Pastor Koelling w swojej kronice Byczyny (więcej o niej w skrytce poświęconej pastorowi na Ścieżce Miasta i w skrytce poświęconej literaturze ziemi kluczborskiej na Ścieżce Wiedzy) stwierdził, że Śląsk był polską prowincją. Byczyna i reszta ziemi kluczborskiej do połowy XIV wieku znajdowała się pod panowaniem królów polskich, dopiero Kazimierz Wielki przekazał ją królowi czeskiemu a ten książętom opolskim. Na wymienienie wszystkich właścicieli Byczyny w tym okresie nie starczy tutaj miejsca, jednak zarówno spisy nazwisk z okresu między XIV a XVI wiekiem jak i słowa hetmana Zamoyskiego skierowane do władz miasta wskazują na przewagę elementu polskiego i śląskiego. Otóż w odpowiedzi na suplikę wóldarzy miasta Zamoyski stwierdził między innymi, że przyczyną z jakiej nie wydał wyroku na miasto jest fakt, że jego mieszkańcy posługują się tym samym językiem co on, a więc polskim (miasto i tak spłonęło i zostało splądrowane, ale o tym dlaczego piszemy szerzej gdzie indziej). Wspomniana bitwa oddaliła groźbę zagarnięcia tronu polskiego przez Habsburgów, ale ziemia kluczborska i tak dostała się pod ich panowanie niecałe sto



lat później, po śmierci ostatniego z Piastów, Jerzego Wilhelma 21 listopada 1675 roku. Pod panowaniem austriackim - habsburskim - językiem urzędowym nadal był polski, aż do roku 1745, gdy Byczyna przeszła pod panowanie pruskie. Wtedy ze strony władz zastrzone zostały działania antypolskie, zaś po stronie mieszkańców Byczyny i okolic zradyzalizowały się nastroje opowiadające się za polskością i śląskością. Nawet pastory ewangeliccy - w dużej mierze niemieckojęzyczni - podczas spisów ludności zauważali potrzebę odprawiania nabożeństw również po polsku. Na przełomie XVII i XVIII wieku odsetek ludności polskojęzycznej wahał się na poziomie 60%, zaś sto lat później liczba osób deklarujących przynależność polską uplasowała się na poziomie 90% mieszkańców. Warto zauważyć także, że jednym z powodów prosperity byczyńskiej szkoły była możliwość nauczania się w niej języka polskiego dającego przepustkę do kontaktów z Polakami - również handlowych. Jedynym zaś chyba przejawem "sukcesu" działań germanizacyjnych popartej szerokokrojona akcją propagandową oraz zastraszaniem ludności polskiej i fałszerstwem wyborczym był przegrany Plebiscyt Górnośląski, który zatrzymał Śląsko Opolski w granicach niemieckich na kilka kolejnych dekad, mimo nadal propolskich i śląskich nastrojów większości ludności. Po przejściu Armii Czerwonej i ucieczce lub wysiedleniu albo śmierci zamieszkujących Byczynę Niemców (lub osób omyłkowo wziętych za Niemców przez komisję weryfikacyjną, jak w przypadku lekarza Teodora Pilarczyka-Petersa), w ich miejsce przesiedlona została ludność napływowa, również z terenów dawnej Polski.